Nro 40.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 2. Października 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Antychryst.

(Ciąg dalszy).

Dowiódł Wam ostatni „Zwiastun:“

1. Że w czasach przedchrześciańskich nie było żadnych szkół ludowych.
2. Że kościoł święty, według rozkazu Zbawiciela, był założycielem *pierwszych* szkół ludowych a iż wszędzie i aż do dnia dzisiejszego uznawał za najpierwszą powinność swoją, starać się o założenie szkoły katolickiéj.
3. Że szkoły katolickie przedewszystkiem mają przygotować do nieba i prowadzić dziatwę do Boga; a ponieważ jedynie kościołowi Pan Jezus powierzył klucze do nieba, więc jest koniecznie potrzebno, aby szkoły słuchały kościoła i pod ścisłym zostały nadzorem kościoła.

Wiemy więc, na co Bóg kościół i szkoły postanowił.

Pytajmy się jeszcze, cóż też to *rząd świecki* może się od szkoły domagać?

Oto zwierzchność świecka żąda: *„aby szkoła wychowała wiernych obywateli i pasłusznych poddanych.“*

Mój katoliku, odwiedzałeś szkoły nasze i pewnie pamiętasz, jak tam pilnie uczono czwartego przykazania i jak gorliwie wpajano w serca dziecińskie posłuszeństwo względem zwierzchności, uszanowania dla króla, którego nazywamy pomazańcem i namiestnikiem sprawiedliwości Bożéj. Nieustannie woła kościół Boży na dziatki swoje w szkole i w kościele: *„Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga, a które są postanowione, są od Boga. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci zarabiają sobie na potępienie. Albowiem zwierzchność nie jest na ucisk dobrych, lecz na postrach złych. Cóżbyś się bał zwierzchności? — Czyń dobrze a będzie cię chwalić. Kto źle czyni, lęka się zwierzchności, boć ona nie bez przyczyny nosi miecz. Albowiem jest sługą Bożą, dla ukarania złych. Przetoż Bądźcież poddani, nie zbojaźni lecz dla sumienia. Oddawajcież tedy, coście powinni, komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć.* (List Ap. Pawła świętego do Rzymian 13).

Czyliż nie dowodzi nam historya świata, że kościół katolicki najposłuszniejszych wychowuje poddanych, że zawsze potępia rewolucye i iż wierni katolicy szanują i czczą wszelką zwierzchność, nietylko dobrych przełożonych, lecz także i złych. Nasz kościół święty liczy swych wyznawców między wszystkiemi narodami i pod wszystkiemi rządami. Nie pyta się, jeżeli najwyższa władza kraju należy cesarzowi lub królowi, jeżeli w kraju panują monarchiczne lub republikańskie zasady, jeżeli panujący jest tyranem, poganinem lub innowiercą. Zawsze uczy: „Bądźcie poddani zwierzchności.“

Katolicy oznaczają się zawsze wiernością, a żołnierze katoliccy służyli pogańskim cesarzom rzymskim tak wiernie, jak późniéj chrześciańskim monarchom.

Przypominam światu ostatnią wojnę. Gdy się zaczynała, wystąpiły wszystkie gazety Antychrysta przeciwko katolikom pruskim, a tak dobrze byli umówieni gazeciarze niewierni, że w jednym i tym samym dniu wszystkie gazety jednogłośnie najniegodziwsze miotały obelgi. Wykrzykiwały: *„Katolicy są zdrajcami; trzymają z katolicką Austyrą; księża katoliccy zbierają składki i ofiary dla cesarza austryackiego!“* Bóg widział jak wielką krzywdę nam katolikom wyrządzali innowiercy na początku wojny, lecz Pan Bóg też znowu pocieszył nas, bo katolicki kościół w Prusach okrył się największą sławą. Oto katolickie pułki szlązkie, nadreńskie i poznańskie górowały w waleczności i bohaterstwie nad całą armią pruską. Sam Najj. Król mianował armią poznańską, składającą się z katolickich Polaków Wielkopolski, „lwami“ a na znak największego uszanowania sam prezentował przed nią królewską szpadą (szablą) gdy mimo niego defilowała.

Wielki to zaszczyt dla nas Polaków i dla tego pytam się śmiało Niemców, którzy często nami gardzą: „Pokażcież mi chociaż jeden z pułków waszych, który się popisał tak chwalebnie, jak katolickie pułki polskie?“

Lecz czyliż tylko *żołnierze* katoliccy się popisali? Któż to składał krocie sta tysięcy ofiar na wspomożenie ranionych wojaków? Oto katoliccy biskupi, księża i katolicki lud. A jakże wam opisać niezliczone zasługi zakonników i duchowieństwa naszego!

Oto więcéj jak 600 braci i siόstr miłosiernych dzielili z wojskiem marsze i trudy, głód i pragnienie, upały słońca wśród niebotycznych gór i kilkadniowe deszcze pod gołem niebem. I cóż ich spowodowało do wydania się na takie przykrości? Czyliż pragnienie za sławą i honorami światowemi? Cóż to pobudziło więcéj jak 200 kapłanów katolickich, że opuścili plebanie i spie-

szyli na pobojowiska, aby umierającym podawać ostatni posiłek i pocieszyć opuszczonych w obcéj ziemi? Podziwia świat bohaterskie czyny, któremi się wsławiło duchowieństwo katolickie na polach czeskich, boć to księża nasi, zakonnicy i zakonnice razem z wojskiem szli do krwawego boju, sam Najj. Król wyznał, że zakony katolickie tysiące żołnierzy ratowały od niechybnéj śmierci. Na pobojowiskach i w lazaretach, gdzie śmierć przez zaraźliwą cholerę okropne żniwo odprawiała. A tak wojna, która podług zamiarów innowierców miała zadać zgubny cios wierze katolickiéj, stała się w ręku Boga narzędziem do większego uwielbienia kościoła Bożego. Lecz pytam się jeszcze raz: „I cóż jest do takich ofiar pobudką, cóż to zrodziło tak wielkie cnoty, jakiemi żołnierze, duchowieństwo i lud katolicki zaszczycali się zawsze a także w ostatniéj wojnie? Oto *wychowanie katolickie i nauki*, które kościół św. przez kapłanów i nauczycieli *w szkołach* udziela.“

Przewrotny świecie, czemuż téj prawdy i zasługi kościoła świętego poznać nie chcesz? Dla czegóż to wykradasz szkoły z pod skrzydeł kościoła, kiedy kościół *najwierniejszych* obywateli wychowywa i dziatki swe do tak wielkich ofiar zagrzewa?

Narody żądają, aby *szkoła wychowywała pożytecznych członków społeczeństwa ludzkiego.*

Pytam się: *„Któraż wiara może się tu z kościołem katolickiém mierzyć?“* Oto historya świadczy: „Gdzie wiara św. zawitała, tam znikły okropności pogańskie, najsurowsze narody, które przedtém jak wilki w krwi ludzkiéj brodziły, przemieniły się w owieczki; najdziksze plemiona, które przedtém nie znając żadnéj ojczyzny, włóczyły się z kraju do kraju, napadając na siedziby spokojnych narodów i z ich żywiąc się łupów, przyzwyczaiła wiara św. do rolnictwa, które włóczęgów przywiązało do uprawionéj ziemi i nauczyło ich poznać błogosławieństwo pokoju świętego.

Chcę wam przypomnieć historyą Niemców. Niemieckie plemiona kochające nadewszystko wojnę, nie znały ani wsi, ani miast, ani nawet żadnych budynków, mieszkały jak dzikie zwierzęta w lasach, żywiąc się z polowania i łowu ryb a najwięcéj z łupu, który odnosiły z sąsiednich narodów. Skoro missyonarze katoliccy wraz z szkołami, karczowali lasy, suszyli bagna a pustynie przemieniali na żyzne pola. Około klasztorów gromadziło się coraz więcéj ludzi, którzy od zakonników uczyli się oprócz wiary św. także stawiania budynków i rolnictwa. A równocześnie z wiarą św. zamieszkał w kraju pokój i zgoda, dziki naród niemiecki budował miasta i wsie, a oddawszy się rolnictwu, wyrzekł się łupieztwa i okropności obyczajów pogańskich.

I dla czegóż to świat zapomina dobrodziejstw kościoła świętego? Czemuż to chce odebrać kościołowi urząd nauczycielski, chociaż widzi, że kościół święty nietylko pojedyńczych ludzi lecz całe narody uszczęśliwił, zaszczepiając w nich cnoty obywatelskie i obyczaje najłagodniejsze? Czemuż to świat chce wypędzić kościół ze szkoły, chociaż on jest założycielem i matką wszystkich szkół, z których narody wszystkę oświatę i ogładę obyczajów czerpały? Czemuż to świat chce oderwać szkołę od kościoła, kiedy matka święta w swéj szkole wychowała tysiące zakonników, którzy bezpłatnie przynoszą światu nieocenione zasługi, pielęgnując chorych, nauczając młodzież i nieustannie modląc się za naród ludzki do Boga zagniewanego?

Oto przyczyną przewrotności i niewdzięczności świata jest — Antychryst, który widzi, że prędzéj nieopanuje świat zupełnie, aż wychowanie szkolne oderwie od kościoła świetego.

Czego się możemy spodziewać, jeżeli się uda Antychrystowi oderwać szkołę od kościoła, pokazują nam owoce przeklętych nauk, które zwolennicy szatana między ludem rozszerzają. Pisał wam o tém *„Zwiastun“* w przeszłych numerach, dziś jeszcze dodaję, że oderwanie szkoły od kościoła *zagładzi w krótkim czasie wszelką wiarę a zaprowadzi w świat zupełne pogaństwo.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

(Ciąg dalszy).

W roku 1813 posłał Ojciec święty Arcybiskupa Muzi jako delegata papiezkiego do Ameryki, a ten zaś za towarzysza podróży obrał sobie ulubionego hrabiego Jana Mastai.

O różnych niebezpiecznych przygodach téj podróży możnaby wielką książkę napisać. Najpierw okręt rozbity, bo gwałtowny wiatr rzucił go na skalisty brzeg morza w Katalonii dnia 10. Października. Z wielkiego niebezpieczeństwa uratowali majtkowie i podróżujący życie swoje na przylądku: Palma w Hiszpanii. Rząd Hiszpański spoglądał zazdrosném okiem na posłańców papiezkich, ponieważ Papież ówczesne odszczepienie się niektórych kolonij w południowéj Ameryce od Hiszpanii uchwalił. Uwięziono Arcybiskupa i jego towarzysza hrabiego Jana Mastaja.

Przez cały miesiąc mieszkał nasz przyszły Papież między złodziejami, rabusiami i różną hałastrą. Lecz i w więzieniu starał się Jan Mastai o zbawienie grzeszników a za pomocą łaski Bożéj nawrócił kilku złoczyńców na drogę zbawienia. Dopiero na groźne przedstawienie i wkroczenie posłów Sardynii i Austryi u rządu Hiszpańskiego, zostali Arcybiskup i Jan Mastai uwolnieni. W dalszéj podróży napadli ich przy wyspach kanarskich (na zachód od Afryki) rozbójnicy morscy, przy którym przypadku hrabia Jan Mastai wielką odwagę pokazał. Zupełna cisza przymusiła ich późniéj kotwicę zarzucić przy okręcie niewolników; okropności, którym łagodny hr. Jan Mastai się przypatrywał, napełniły go największym wstrętem przeciw niewolnictwu murzynów. Gdy się Heloisa, (to jest okręt na którym odbywali podróż) zbliżał ku brzegom południowej Ameryki, powaliła nagle okropna burza Jana Mastaja tak gwałtownie o podłogę okrętu, że został bez władzy leżeć. Gdy się po małéj chwili zebrał, pomagał natychmiast ratować topiącego się majtka. Pierwszego Stycznia 1824 roku wpłynął okręt Heloisa w zatokę morską *Rio de la plata.*

Lud zamieszkujący krainę Buenos-Ayres leżącą na zachód przy zatoce morskiéj, niesprzyjał obcym kapłanom, którzy téż to widząc zaraz daléj podróżowali. Daleka podróż przez blisko tysiąc mil szeroki ocean (morze) atlantycki aż do Rio de la plata, a tu ztąd do Santjago na zachodnim brzegu południowéj Ameryki, była pełna niebezpieczeństw i uciążliwości; lecz świadczy o odwadze, wytrwałości Jana Mastaja, który i w najprzykrzejszym położeniu oddawał się zupełnie na wolą Bożą.

Przyjęcie papiezkich posłów w Santjago było nadzwyczaj liche, nieotrzymali przyobiecanéj pomocy, musieli zgoła tylko z jałmużny żyć, a przytém nie mogli rozkazom Papieża zadosyć uczynić. Pobyt w Ameryce trwał dwa lata. Jan Mastai pracował tu bez ustanku, nauczał, pocieszał, spowiadał i udzielał jałmużnę, a tak szczodrze, że wcale ubogi powracał do Rzymu.

W dzień 29. Października wybrali się w podróż do domu, a 5. Czerwca 1825 roku przybyli szczęśliwie do Genua w Włoszech. Gdy powrócił do Rzymu otrzymał kanonictwo (wurde Chorherr) w Santa Maria w Via lata; potém był dyrektorem (przełożonym) lązaretu u Ducha świętego w Rzymie, Lazaret Ducha świętego jest wielkim dowodem chrześciańskiéj miłości całego chrześcisńskiego świata; tylko ściśle połączone członki kościoła Chrystusowego zdołały tak wielkie dzieło wykonać. Otrzymują tam schronienie sieroty, tak chłopcy jako i dziewczęta, starcy i sędziwe niewiasty, ubodzy i więzniowie. Rzymianie zowią ten zakład chrześciańskiéj miłości wprawdzie *„wielką familią,“* w któréj *każdy od najmniejszego aż do najwspanialszego* każdego rzemiosła można się nauczyć, zacząwszy od rolnictwa, aż do sztuki najpiękniejszego malarstwa i rzeźbiarstwa.

Dwaj znaczni sztukmistrze teraźniejszego czasu otrzymali ich w tym zakładzie. Żadne inne miasto na całym świecie niema podobnéj szkoły. Jan Mastai Feretti pracował bez przestanku nad podniesieniem tego tak wspaniałego, jak równie pożytecznego zakładu, a w nagrodę jego wielkich prac i zasług mianował go ówczesny Papież Leo X 21. Marca 1827 roku Arcybiskupem w Spoletto, gdy dotychczasowy Arcypastérz z Spoletto imieniem Meli Lupi Foragna ustąpił był dobrowolnie. Łatwo się domyślić można, że nie jeden zapragnął tak wysokiéj i ważnéj godności, że każdy z kandydatów mniemał mieć prawo do opróżnionego Arcypasterstwa. Jeden tylko Mastai nie należał do ubiegających się o Arcybiskupstwo, chociaż miał równe, a może i większe nad innych zasługi. Skromność jego w tym razie została wynagrodzoną.

Czcigodny Arcypasterz Jan Mastai Feretti okazał zaraz na początku nadzwyczajną czynność. Pierwszą jego troską było wybudować wielki dom sierocy. Kilka lat późniéj powstał wielki niepokój, który Arcypastérz za pomocą swéj łagodności połączonéj z wielką wytrwałością szczęśliwie uśmierzył.

Papież Grzegórz XII., który wtym czasie wstąpił na tron papiezki, a stolicę arcybiskupią z Spoletto do Imola przeniósł, powołał 17. Grudnia 1832 roku Arcybiskupa Jana Mastaja także do Imala. Z wielkiém smutkiem i żalem żegnało miasto Spoletto swego wielce umiłowanego Arcypasterza, który będąc posłuszny rozkazom Ojca św. na początku 1833 roku do Imala się przeniósł. I tu uśmierzył szczęśliwie zaniespokojoną ludnośc, a z zajęciem ujął się (verwahrloster Kinder) dziatek opuszczonych, polepszył pielęgnowanie ubogich, pozwolił wolny do siebie przystęp nie tylko duchowieństwu, lecz każdemu o posłuchanie proszącemu i starał się o miłość swych krajowców.

Niedosyć na tem. Powołał także do Imala zakonne siostry, „Dobrego Pasterza,“ które przedewszystkiem starają się o nawrócenie z miasta Angers niewiast upadłych, na drogę cnoty. Jednym słowem, jego nieograniczona miłość zajmowała się wszystkim ludem, nie tylko kochał dobrych, lecz równie i największych grzeszników; nikt nie odchodził od niego bez pociechy, bez rady. Niedziwno więc jest go opisać, jak jego owieczki nadewszystko miłowały.

W nagrodę tak wielkich zasług mianował go Ojciec święty Grzegórz XII. roku 1841 kardynałem. Był to dzień wspaniały dla miasta Imala, bo wszystko cieszyło się serdecznie, że zasługi ulubionego Arcypastérza dosiągnęły sprawiedliwéj nagrody. Często odwiedzał Jan Mastai więzienia a osobliwie starał się o uwolnienie politycznych więźniów.

W roku 1846 umarł Ojciec św. Grzegórz XVI. a dla tego na obieranie Ojca świętego musiał i Jan Mastai, jako kardynał spieszyć do Rzymu. Przy pożegnaniu, gdy się żegnał z owieczkami swemi płakało całe zgromadzenie i wołało za nim: „Powróć do nas Ojcze, powróć! Nieopuszczaj nas! Ach Boże! On zostanie Papieżem i nie powróci do nas.“

Ciąg dalszy nastąpi.

Wojciech i Jakób.

Jakób. Czytając „Zwiastuna,“ to zawsze najpierw szukam artykuły o Austryi, bo bardzo ciekawy jestem, jak się tam sprawa kościoła skończy.

Wojciech. I ja z ubolewaniem czytam ztąd przychodzące wiadomości, boć to zgroza, że w katolckiém państwie przesladują kościół i wtrącają do więzień wiernych kapłanów, którzy lud ocucają z obojętności i pokazują mu przepaść, do któréj go prowadzą żydowskie gazety.

Jakób. Mnie to dziwno, że biskupi i kapłani austryaccy nie oddają wet za wet. Przecież, gdyby lud zawołali do powstania, wszakby łatwo katolicy wypędzili brodatych prawodawców z kraju.

Wojciech. Bardzo mylnie sądzisz. Duchowieństwo katolickie podług woli Jezusa zawsze i wszędzie broni pokoju. Nigdy nie podburza lud przeciw zwierzchności, chociażby była najokropniejszą; owszem zawsze kazuje ludowi, aby był podległy zwierzchności i *„oddawał cesarzowi, co jest cesarskiego“* bo to jest wolą Bożą. Przypomina mi się zdarzenie z Tyrolu, które także do Austryi należy. Słuchaj!

Gdy Tyrolczycy, a są to wierni katolicy, oburzali się na nowe porządki, które ministrowie wiedeńscy chcieli w Tyrolu zaprowadzić, zwołał pewien obwodowy sędzia wszystkich kapłanów swego powiatu do siebie i ostro ich napominał, aby według swéj powinności lud utrzymywali w posłuszeństwie i wstrzymywali od buntów (rebelii). Na ubliżające groźby odezwał się pewien proboszcz: „Słuchaj panie sędzio! niemasz między duchowieństwem ani jednego, któryby nie znał lub zaniedbał powinności swojéj. Lecz my tylko *słowem* możemy ogłaszać *pokój* i bronić sprawiedliwości, zaś od zwierzchności świeckiéj zależy, jeżeli potęgą swoją podpiera naukę naszą, a przedewszystkiem powinna zwierzchność *każdemu wymierzać prawo i sprawiedliwość.*“ Na tę nauczkę obruszył się sędzia i fukał na kapłana: „Na ciebie księże będę miał baczne oko!“ „A ja także na ciebie panie sędzio!“ odpowiedział spokojnie ks. proboszcz.

Ów kapłan miał wkrótce sposobność, sprawdzić obietnicę swoją. Powracając do domu, spotkał uzbrojonych wieśniaków z swojéj parafii. Nie przeczuwając nic dobrego zapytał ich się: „Dokądże tak późno?“

„Chcemy sędziego pozdrowić!“ odpowiada jeden z gromady, pokazując na swój karabin.

Kapłan. „Proszę was ludkowie, boście na złéj drodze, która was prowadzi do zguby!“

Zamiast odpowiedzi powstało szemranie odporne.

Kapłan. „Rozkazuję wam w Imieniu Boga, którego wolą wam ogłaszam z ambony, abyście się zaraz wrócili do domu!“

Nastąpiło chwilowe milczenie, aż dowódzca chłopów zawołał: „Księże proboszczu, na ambonie możesz kazać co chcesz, lecz tu nie kazalnica!“

Z temi słowy chciał kapłana minąć i daléj prowadzić uzbrojonych, lecz odważny ksiądz proboszcz zastąpił mu drogę, a odkrywszy gołą pierś, zawołał gromiącym głosem: „Kiedy mnie nie chcecie słuchać, więc wprzód wypalcie kulę do piersi mojéj, a potem przekroczcie ciało moje!“

Te słowa jak piorun ugodziły w gromadę, a kapłan odezwał się daléj: „Cóż się wzdrygacie, oto zabijcie mnie a język mój, który was tak często nauczał prawa Bożego, przybijcie na kazalnicę! Odetnijcie rękę moją, która was tak często błogosławiła i karmiła Ciałem Bożym! Wyrwijcie serce z piersi mojéj......“

Rozczuleni wieśniacy rzucają się do nóg kapłana swego a dowódzca rzekł: „Mężowie bracia, nasz kochany ks. proboszcz ma racyą (słuszność) wróćmy do domu!“

Wrócili wszyscy z kapłanem, który takim sposobem sprawdził obietnicę swoją, że *„na sędziego baczne będzie miał oko.“*

Późniéj dowiedział się sędzia o szlachetnym czynie kapłana, wraz z żoną i dziatkami swojemi, dziękował wybawcy swemu, który mu życie ratował.

Jakób. Ej to piękna historya.

Wojciech. Pokazuje nam, jak sobie postępują kapłani katoliccy względem zwierzchności świeckiéj, chociaż ta i niegodziwie rządzi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nie możemy nic nowego z polityki donosić, bo nic ważnego nie zaszło w świecie. Zamiast różnych domyślań, któremi się gazety dławią, podajemy wam wyciąg z luterskiéj gazety amerykańskiéj *„Round Table,“* abyście też słyszeli, co innowiercy o Rzymie mówią. Owa gazeta tak się wyraża:

Dziwny ruch ożywia dzisiajsze chrześciaństwo, i co najdziwniejszego, że wychodzi z źródła, o którym świat głosił przed niedawnym czasem, że zupełnie wyschło. Wykrzykiwały gazety, że dnie papieztwa już policzone, i że stolica Piotra św. runie i nic nie zostawi po sobie, jak wspomnienie historyczne. Przepowiadali, że Pius IX. w krótkim czasie będzie wypędzony z Rzymu, który będzie stolicą republiki włoskiéj. A tu, gdy marzą o zagładzie papieztwa, pokazuje nam katolicki kościół potęgę większą, jak w przeszłych wiekach. Piusa IX. podziwia cały świat, a miłość cudowna katolików zasłania go piersiami swych synów i wspomaga ofiarami niezliczonemi. Równocześnie z przywiązaniem do stolicy apostolskiéj zakwitła gorliwość w wierze i w służbie Bożéj.

Kościół katolicki rozszerza się coraz więcéj na całym świecie, osobliwie w Anglii i w Ameryce a cóż jest przyczyną? Błędniebyśmy sądzili, gdybyśmy silny rozwój katolicyzmu tylko usiłowaniu i wzorowemu życiu kapłanów katolickich przypisywali! Tu zachodzą zupełnie insze przyczyny.

Anglicy i Amerykanie widząc, że zamieszanie między wyznawcami luterskiéj wiary, a także usiłowania nowo-protestantów dążą do zupełnego zagładzenia chrześciaństwa i hołdują zasadom pogańskim, lękają się wzmagającéj demoralizacyi (zepsucia) narodu ludzkiego i dla tego przywiązują się do kościoła katolickiego który wśród burzy gwałtownéj niezachwiano stoi na skale mocnéj i śmiało biczuje nauki błędne i dążenia przeciwne i niechrześciańskie. Inna gazeta protestantska *„Atlantic“* zaś tak pisze:

Oszczerstwa i prześladowanie kościoła katolickiego są pierwszą przyczyną, że tak wiele ludzi przestępuje na wiarę katolicką, bo gdy się ludzie przekonują, że księża katoliccy nie są takiemi obłudnikami, jak ich gazety okrzykują, więc z zajęciem garną się do nich. I w saméj rzeczy, kościół katolicki daje ludziom sposobność do wszelkiéj doskonałości chrześciańskiéj. Podziwiać musimy katolickie zakony! oto wszystkie opuszczają ojca i matkę, brata i siostrę, majątek i godności światowe, a dla czego? Aby w ubostwie z zaparciem samego siebie wykonywali uczynki miłosierdzia, które wiara ewangelicka za *niepłatne* i za daremne uważa.

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Z Bytomia. *O edukacyi Górnoszlązkiéj. (Dalszy ciąg).* Nie opierajmy się na własném zdaniu, lecz pytajmy się profesorow i mężów według stanowiska swego wcale bezstronnych, niech oni uczynią wyrok o zdolnościach ludu Górno-Szlązkiego.

Oto nauczyciele wyższych szkół są także mojego zdania, codziennie mając dowody, nietylko o zwyczajnych, ale o osobliwych zdolnościach synów Górno-Szlązkich, którzy świetnością rozumu często wyprzedzają, współuczniów. Już od kilku lat uważam na nazwiska studentów Wrocławskich i dowiaduję się, że największa część między uwieńczonymi (za Preisaufgaben) pochodziła z Górnego-Szlązka. Jeżeli owi studenci Górno-Szlązcy, którzy wprzód musieli porzucić język *macierzyński* (polski) a uczyć się *niemieckiego*, zdolnościami często górują nad współuczniami, możnażli Górno-Szlązakom odmówić rozumu zdolności?! Nikt przecie nie będzie twierdził przewrotnie żezdolności przyrodzonych dopiero przez język niemiecki nabyć można? —

Nareszcie, któż policzy dostojników, którzy często z najniższych warstw ludu Górno-Szlązkiego pochodząc, godnie piastują urzędy różne i godności obywatelskie.

Więc ani *duch*, ani *rozum* Polaka nie zawadzają wpływowi cywilizacyi. *(Cywilizacyą* nazywamy *uszlachetnienie* ludzi przez naukę i poprawę obyczajów). Czyliżby dusza lub serce Polaka było przyczyną demoralizacyi, (ogólnego zepsucia) jak nam Niemcy zarzucają?

Dzięki Bogu nie! Lud Górno-Szlązki jest dobroduszny, bogobojny i pobożniejszy, niż lud innych prowincyj. Mężowie wszelkiéj powagi godni, którzy życie ludu doskonale znali, niech dowodzą prawdy mojego twierdzenia.

Oprócz św. p. Latusska, sufragana Wrocławskiego, wspominam osobliwie ś. p. Bogedajna, który życie swoje, pełne niezmordowanych prac, jużto jako radzca regencyjny, jużto jako biskup ofiarował dla Polaków Szlązkich. Słusznie dla tego przy pogrzebie jego w Pszczynie, gdzie

go śmierć nadeszła, mówił kaznodzieja wymowny: (J. M. ks. proboszcz Stanowski) „Kochałeś nadewszystko polski lud Górno-Szlązki, i dla tego też Pan Bóg dozwolił, żeby zwłoki twoje spoczywały wśród twych ukochanych Górno-Szlązaków.“

Równie jak owi mężowie, i ks. Adryan Włodarski, najprzewielebniejszy biskup sufragan teraźniejszy świadkiem jest téj prawdy, że lud Górno-Szlązki dobroduszny jest i bogobojny. Jeżeli świadectwa mężów tak poważnych są kompetentne, ponieważ oni, jako dzieci Szlązka Górnego najstósowniéj naród swój osądzić mogą; przecież najpoważniejszy i pewnie bezstronny będzie wyrok św. p. kardynała Dieppenbroka.

Mąż ten świątobliwy, wychowany w przesądach narodu swego, (niemieckiego) znając wszystkie ludy niemieckie z własnego doświadczenia, jawnie świadczył o cnotach polskiego ludu Górno-Szlązkiego. Poznał on lud nasz w częstych podróżach i rewizyach biskupich doskonale, wzruszony był prostotą serca i gorliwością pobożności ludu Górno-Szlązkiego, że ze łzami w oczach w N. Piekarach jawnie dał świadectwo: „Kochany ludu Górno-Szlązki! ty posiadasz serce dobre, prawdziwie nabożne! Palec ręki mojéj dałbym za to, żebym po polsku umiał, żebym z tym ludem mógł się rozmówić.“ A nie były to próżne słowa, lecz pochodziły ze serca szczerego, bo mimo wieku podeszłego i wśród ogromnych prac arcypasterskich, zaczął się uczyć gorliwie języka polskiego. Czynił to z zapałem podziwienia godnym, tak że go pojąć nie mogli powiernicy jego, przed któremi często oświadczał, że z niecierpliwością pragnie tegoż szczęścia, żeby mógł pierwsze polskie powiedzieć kazanie i rozmówić się z ludem, którego cnoty i zdolności przyrodzone na wielką zasługują uwagę. Wielka szkoda dla nas, że Pan Bóg tak rychło powołał arcykapłana, który cnotami wysokiemi zdobił kościół i stan swój. Podobnie jak kardynałowi Dieppenbrokowi wiedzie się kapłanom i nauczycielom, którzy z Dolnego Szlązka lub z niemieckich do nas przybyli okolic.

Skoro lud nasz poznają, przyznawają oni, że lud wcale inszy jest, jak go sobie przedtém wystawiali, a że dziwne względem Górnego Szlązka panują u Niemców przesądy. Wyznawają jawnie, że serca Górno-Szlązkie są wdzięczną rolą, która się daje łatwiéj oczyścić z chwastu i kąkolu, która obfitsze jak u Niemców przynosi owoce.

Przyłączam tu zdarzenie z własnego doświadczenia. Ś. p. Preuschof, około roku 1845 kuratus w Małym Głogówku, był kaznodzieją zawołanym, ale zabity jak to mówią, Niemiec. Wczasie gdy bractwo wstrzemięźliwości i w Szlązku coraz bardziéj się rozszerzało, miewał on najtkliwsze kazania przeciw pijaństwu nie tylko w mieście, ale za prośbą plebanów i w pobliższych kościołach. Nawrócił wiele pijaków, ale dziwił się temu, że do bractwa wstrzemięźliwości najwięcéj przystępowało Polaków, chociaż jego kazań niemieckich mało zrozumieli. Nareszcie miał też kazanie we wsi zupełnie niemieckiéj Deutsch R...... Byłem przytomny i przyznać muszę, że lepszego w tym względzie nie słyszałem kazania. Spodziewałem się, że pewnie wielką liczbę pozyska do bractwa wstrzemięźliwości. Lecz zawiodła nadzieja i mnie i ks. Preuschofa, bo chociaż kaznodzieja po kazaniu tkliwém wołał na wiernych, aby się nałogu szkodliwego wyrzekli, a do towarzystwa przystąpili, jednak się nie ruszył ani jeden. Kazanie nie wywarło żadnego skutku, oprócz tego, że słuchacze po skończoném nabożeństwie, chwaląc kaznodzieję jeden do drugiego mówili: „Dos is a Karla, woas der gujt rajdt!“ (to mi zuch, ten dobrze mówił).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Raciborza. W dzień narodzenia Najśw. Maryi Panny obchodzono uroczyście rocznicę poświęcenia klasztoru zakonnic „Św. Urszuli.“ Na tę uroczystość przybył przewielebny prefekt ks. Meer z Wrocławia. Widocznie spoczywa błogosławieństwo Boże nad zakładem, bo dziś w klasztorze wychowują 30 pensyonatek, w szkole wyższéj przeszło 100 a w niższych klasach elementarnych więcéj jak 400 dziewcząt.

W wiecznéj pamiątce zostaje św. p. kanonik Dr. Heide w sercach górno-szlązkich, dla tego też po południu nietylko zakonnice z szkolniczkami swemi, lecz także liczne tłumy ludu z okolicy Raciborskiéj odwiedzały grób założyciela klasztoru i wdzięcznemi łzami rosiły mogiłę dobrodzieja, któremu niech da Bóg „wieczny odpoczynek.“

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Berlina. Nasz Najjaśniejszy Król objechawszy zgoła wszystkie niemieckie kraje, powrócił do Berlina. Gazety niemieckie opisują uroczystości, które dla dostojnego gościa wystrojano i zapał, z którym go lud wszędzie witał. Francuzkie zaś gazety opisują manewry wojskowe, które król pruski odbywał i ztąd wróżą o wojnie. Prawdać, że nasz monarcha wojskowéj służby pilnuje i dla tego wszędzie naocznie dogląda, jak się pułki w służbie popisują; lecz, że nie myśli o wojnie, to jawnie wypowiedział w Kilu, mówiąc: „Uważając dzisiejsze położenie i usposobienie rządów europejskich, nie potrzeba się wojny obawiać. Ja niepragnę i nieprowadzę wojny, chyba przymusowo.“ W Berlinie gotują w królewskim zamku pokoje na przyjęcie cesarza moskiewskiego, który w powrocie z wód obecnie odwiedza pruską królową w Badenie a późniéj przyjedzie do Berlina.

Hiszpania. Najważniejszym wypadkiem politycznym zeszłego tygodnia jest powstanie Hiszpańczyków przeciw własnéj królowéj, a ponieważ ta rewolucya co dzień większe czyni postępy, więc chcę wam dziś podać krótki opis Hiszpanii:

Blisko 250 mil od nas za Francyą między południem i zachodem leży półwyspa pyrenejska. (*półwyspą* nazywamy kraj, który woda z trzech stron oblewa, *wyspą* zaś, nazywamy kraj dokoła wodą otoczony.) Na téj półwyspie leżą dwa królestwa: Hiszpania i Portugalia. Portugalia liczy 2,000 mil kwadratowych a 4 miliony mieszkańców. Rozległość Hiszpanii wynosi 8,500 mil kwadratowych, więc o 2,000 mil więcéj jak Prusy; lecz liczy ledwie 14 milionów mieszkańców, gdy tymczasem w naszym kraju mieszkają 24 miliony. Między Hiszpanią a Francyą leży długie pasmo gór pyrenejskich, Hiszpania jest wszędzie górzystą, ziemia nadzwyczaj urodzajna a powietrze tak łagodne, że figi, pomerańcze i cytryny rosną po polach jak u nas tarki i głog. Kilka rzék przerzyna kraj, a nad ich brzegami rosną zielone krzaki mirty i rozmarynu przeplatane różowym kwiatem oleandru. (U nas mirty i oleandry tylko w doniczkach w cieplarniach można chować.) Po całym kraju rozciągają się bory, obfitujące w dęby korkowe, które grubą korę (skorę) swoją, same z siebie zrzucają. Kory korkowe ku-

puje cały świat, bo z niéj wyrabiają korki (frupry) do butelek. (flaszek)

Z płodów najzacniejsze są: dobre konie, osły, owce hiszpańskie, zwane merynusy, z najdelikatniejszą w Europie wełną, a bogaci panowie nasi ztamtąd sprowadzają barany, aby trzody swoje uszlachetnić. Z Szpanii kupują nasi kupcy wina, jedwab, ryż, bawełnę, chléb świętojański, migdały, (mandle) muchy hiszpańskie, z których robią w aptekach wizykatorye.

Hiszpańczycy chowają piękne woły i krowy, lecz masło sprzedawają nie na funty lub kwarty, lecz na miary, ponieważ dla gorącego powietrza nie ztęgnie i dla tego masło chowają w kiszkach, (jelitach) więc kupiec masło kupuje i sprzedaje na miarę. Zamiast masła używają hiszpańczycy oliwy, którą wyciskają z owocu drzewek oliwnych, wszędzie rosnących. Kraj obfituje także w miód, bo mnóstwo pszczół dla łagodnego powietrza żyje w lasach bez wszelkiego pielęgnowania. Hiszpańczycy i Portugalczycy są gorliwémi katolikami a oprócz wiary katolickiéj niechcą u siebie cierpieć innego wyznania. Mieszkańcy kochają swoją ojczyznę lecz nadewszystko i wolność, a ponieważ charakter ludu, jak to w ogóle u wszystkich południowych narodów, jest gorący, więc o lada fraszkę wpadają w zapalczywość i dla tego téż tak często powstają w Hiszpanii poruszki i rebelie. I dziś w różnych prowincyach powstali hiszpańczycy przeciw swéj królowéj, która za radą swego ministra Gonzalez Brawo, kilku jenerałów i także rodzinę księcia Montpensier z kraju wypędziła. Ponieważ do powstania przyłączyło się załoga morska. (wojsko na okrętach) więc kto wie, jeżeli królowa potrafi się utrzymać na tronie. Prośmy Boga, aby jaknajrychléj przywrócił Hiszpanii pokój, bo niemasz nic okropniejszego, nad wojnę domową, kiedy brat powstaje i walczy przeciw braciom swego narodu.

Z Madrytu. (głownego miasta Hiszpanii.) Do powstania przyłączyły się niektóre pułki wojskowe pod dowództwém wypędzonych jenerałów, którzy do kraju powrócili. A cóż jest przyczyną powstania? — Królowa hiszpańska chciała 10,000 wojska posłać do Rzymu, dla obrony Ojca św. Aby się w téj sprawie porozumieć z cesarzem Napoleonem, naznaczono Sebastyano na miejsce zjazdu. Chwalebne przedsięwzięcie królowéj oburzyło nieprzyjaciół kościoła św. a nienawiść ku Ojcu św. wystroiła rewolucyę przeciw królowéj. Właśnie była na drodze do Sebastyano, gdy powstanie wybuchło. Powrociła spiesznie do Madrytu a także Napoleon do Sebastyano się zbliżający uciekł od granicy hiszpańskiéj.

Hiszpania. W bieżącym wieku zapomina wiele ludzi, starodawnego zwyczaju, modlić się przed i po obiedzie. Wstydzą się modlitwy, nie zważając, że chrześcianin *katolicki* powinien z ochotą podnosić oczy swoje ku Ojcu niebieskiému, od którego wszystko pochodzi. Trzebaby takich nowocywilizowanych katolików upomnieć, tak, jak to uczynił niegdyś król z Aragonii, Alfons. Był to tyn monarcha bogobojny i pobożny. Dowiedziawszy się, że kilku z szlachty dworskiéj siadają do stołu i odchodzą bez modlitwy, usiłował aby ich od tego zwyczaju odwieść. „Dla czegoż mamy prosić o to co już mamy? Za cóż mamy dziękować Bogu, gdy odbieramy nasz chléb od dworu?“ Tak zuchwałe mowy prowadziła między sobą szlachta zepsuta, nad czém król bardzo się zasmuciwszy, przedsięwziął im dać naukę przyzwoitą.

Zaprosił pewnego razu do swojego stołu owych panków, co im bardzo pochlebiało. Z zwykłą uprzejmością kazał im usiąść i sam także usiadł bez modlitwy do stołu. Podczas najlepszéj zabawy, przy pełnych misach i szklankach wybornego wina, wstąpił do sali żebrak w szacie podartéj, usiadł, mnie nic, tobie nic, do stołu królewskiego i zjada, jak to zwykle głodny dziad. Z zadziwieniem spoglądała szlachta na nieproszonego gościa i nawet ukazywała ochotę, z pałacu wyrzucić natrętnika. Gdy tego Alfons nieprzyzwolił, dziad jeszcze więcéj nabył odwagi i apetytu. (smaku) Jadł i pił, w końcu utarł sobie wąsy i brodę i poszedł; bez pozdrowienia i ukłonu, nawet podziękować zapomniawszy.

Słów zabrakło oburzonym dworzanom nad takiém niegrzecznem postępowaniem i bez liczby były obelgi które na żebraka miotali. Teraz powstał król z krzesła i rzekł: „Gniewacie się nad nieprzyzwoitém postępowaniém człowieka mizernego i nieszczęśliwego; a przecież uczynił tylko to, co wy codziennie kilka razy czynicie. Nie nakrywa wam Król niebieski codziennie stołu? Używacie i nasycacie się, ale jakież jest wasze postępowanie przytém? Nie sprawujecie się prawie tak jak tyn żebrak? Idziecie do stołu, a nie przemówicie ani słowa do Króla, Ojca niebieskiego; a gdy jesteście nasyconémi, niepomyślicie o wdzięczności. — Myślicie, że Bóg się mniéj nad waszą gniewa niegrzecznością jak wy nad niewdzięcznością biednego żebraka?“ —

Byłać to dobra nauka, któréj dworzanie nigdy niezapomnieli. O żeby i Górnoszlązacy zapisali ją sobie za uszy! —

Londyn. W czasie dwóch tygodni przyjęło tu trzech księży luterskich wiarę katolicką, wraz z niémi 49 ich parafianów. Jeden z tych księży, Acres, wręczył na pamiątkę swojego nawrócenia Arcybiskupowi z Westminster 5,000 funtów sterlingów, (33,000 talarów) i poszedł do Rzymu, aby się na zdatnego księdza katolickiego przysposobił. Cała gmina luterska Hachai powróciła na łono kościoła świętego.

Rosya. Dzienniki moskiewskie głoszą, że Car w Warszawie ma robić przegląd wojska tam zebranego w liczbie 150,000, na który zaprosił znakomitszych jenerałów pruskich. Ztąd pojedzie na Wołyń, aby zwiedzić drugą armię, zebraną pod Łuckiem. Zamiast przygotowań na przyjęcie cesarza rozpuszcza gubernator Warszawski policyjne hufce, które pod dyrekcyą żandarmów zaczynają znowu plądrować po domach polskich, odbywając najściślejsze rewizye. Widocznem jest, że to jedynie czynią dla tego, aby do reszty zniszczyć zamożniejszych Polaków, którzy szczęśliwym trafem unikali dotąd prześladowań w ostatnich nieszczęśliwych czasach.

Przytém rozpisują urzędnicy moskiewscy co raz większe kontrybucye i także wymyślili osobny podatek *zarobkowy,* który ściągają sami urzędnicy jeżdżąc po kraju, za co odbierają 40 od sta rubli, w nagrodzie za fatygę. Kto zna smolne łapy urzędników moskiewskich, łatwo wyrachuje, że zamiast 40 kradną 90 od sta, a rząd pobłaża złodziejom, boć mu chodzi tylko o to, aby nieszęśliwych Polaków do szczętu zniszczyć.

Z Włoch. *(Otwarty list do cesarza Napoleona III.)* Znana gazeta turyńska, „L' Unita catholica“ (jedność katolicka) pisze o stosunkach włoskich zawsze z wielką otwartością. Oto w nowszym czasie została o obrazę cesarza Napoleona oskarżona i na *karę skazana.*—

Odpowiedzialny redaktor téj gazety, nazwiskiem Baudi, prawie w dzień imienin cesarza — 15go Sierpnia r. b.— udając się do więzienia przesłał cesarzowi francuzkiému list, który się tu w skróconém podaje tłomaczeniu:

Najjaśniejszy Panie!

Dnia 11go Lutego 1868 r. napisał Felix Orsini, który Cię zabić chciał, z więzienia list do Ciebie. Podał Ci w nim, cobyś na dobro Włoch miał czynić. List ten przyjąłeś z wielką łaskawością, dałeś go drukować i dowiodłeś późniéj czynnie, żeś się na jego przedstawienia zgodził. (Orsini chciał Napoleona zgładzić przez *bomby* t. j. wielkie wydrążone kule, w środku zawierające proch, kule i siekane kawałki żelaza, które okropne skutki pokazują przy pęknięciu.)

Odtąd minęło 10 lat czasu. Piszący Ci niniejszy list, nie jest zbójca książąt, jestto Bernard Baudi, odpowiedzialny redaktor „Unita catholica.“ On nigdy nie szukał, Twéj śmierci, ani Ci włosu nieskrzywił. Tylko pewnego dnia, kiedy gazety paryzkie doniosły: *że papieztwo jeszcze pogrzebią,* podpisał on redagowaną gazetę która na to się odezwała, *iż nim papieztwo pogrzebią, będzie wprzód cesarstwo francuzkie pogrzebane.* Za to przewinienie, kazałeś mnie, Najjaśniejszy Panie, oskarżyć i na karę skazać. Wybierając się do więzienia, proszę pozwolić mi, kilka słów do Niego zwrócić i zechciéj takowe z wspaniałością przyjąć, jak przyjąłeś list Twego zbójcy.

Najjaśniejszy Panie! w tych ostatnich dniach byłeś w Plombières, gdzie przed 10 laty, zawarłeś z hrabią Kauvour wielką ugodę. (Tu się umówił Napoleon z ministrem włoskim Kavourem, złupić Włochy, Austryą i także kraje Ojca św.) Cóż sądzisz o tych 10 latach? Zyskałaż co przez to Twoja sława, Twoja dynastya, sprawa Francyi, interes porządku i prawdziwéj wolności? Jesteśże kontent z tych 10 lat? Kontenteś z tego, coś we Włoszech, Francyi i Niemczech zdziałał? Sąż z Ciebie kontenci Francuzi, Włosi, i katolicy? —

Arcybiskup paryzki powiedział niedawno temu na pochwałę rządu Twego, — że chcąc rząd Twój tak bardzo podziwiać jak zasługuje, nie brakuje mu nic, tylko ażeby mu się zdalsza przypatrzeć. — Przeto, Najjaśniejszy Panie, chcę Ci dziś jako w dzień Twoich imienin pokazać, jak już teraz, przypatrując Ci się zbliska, wspaniałym okazać się możesz. — Do tego wystarczy, abyś był katolickim książęciem, jakich przez 15 wieków istnienia monarchi francuzkiéj było bardzo wiele we Francyi. — Na słowa Felixa Orsiniego stałeś się, Najjaśniejszy Panie, roku 1858 cesarzem rewolucyjnym: bądźże teraz od roku 1868 na słowo Bernarda Baudiego książęciem chrześciańskiém. Co niegdyś założycielowi monarchii francuzkiéj, Kłodwikowi przyjmującymu wiarę chrześciańską, powiedziano, to ja dzisiaj przed Tobą powtarzam: „Uwielbiaj na kolanach to, coś dotychczas spalił, a spal to, coś dotychczas uwielbiał!“ Tyś dotychczas rewolucyą tak uwielbiał a Papieża gnębiłeś, lub kazałeś gnębić. Więc, Najjaśniejszy Panie, uwielbiajże teraz Papieża, a zniszcz już raz rewolucyą.

Mój wyborny adwokat napisał dla mojéj obrony historyą 10 lat od 1858 do 1868 roku. Pozwalam sobie przesłać toż dzieło Najjaśniejszymu Panu. Czytaj go, zastanów się nad niém. Może jeszcze jest czas; nieociągaj się, pokaż, Najjaśniejszy Panie, żeby, przypatrując Ci się zbliska, można o Tobie powiedzieć: Oto następca Ludwika Św.! Oto pierworodny syn kościoła! Wtedy zasłużysz na opiekę Boską. Jeżeli nie, to Cię Bóg, używszy Cię za narzędzie, jak Cyrusa, jak państwo rzymskie, jak Twego wuja, po spełnieniu zamiarów opatrzności, zniszczy jak słabą trzcinę.

Przypuszczam, Najjaśniejszy Panie, że mogłeś jeszcze gorzéj przeciw Papieża, przeciw kościoła działać, jak się stało, jednakże wyrządziłeś kościołowi naderwielką krzywdę. Postępowanie Twoje musisz zupełnie odmienić. Felix Orsini przestraszył Cię swojémi bombami. Ach! bój się daleko bardziéj sprawiedliwości Boskiéj!

Nim się stawię do więzienia, pójdę na nabożeństwo, które w dzień Twoich imienin odprawiane będzie. Będę się za Ciebie, Najjaśniejszy Panie, modlił, żeby Bóg ducha Twego oświecił, abyś poznał dobre, żeby Bóg wolę Twoję wzmocnił, abyś popełnione złe mógł naprawić! Nikt się szczerzéj i goręcéj za Ciebie w téj myśli nie będzie modlił, jak ja.

Bernard Baudi.

Z Pragi. Donosił dawniéj *„Zwiastun“* o sympatyach (o sprzyjaniu) Czechów do Moskwy. Zamiłowanie dla Moskali było tak gorączkowe, że tysiące Czechów opuścili ojczyznę i wędrowali do Rossyi, gdzie im raj na ziemi obiecywano. Lecz już przyszła kara i okropne otrzeźwienie na kochanków moskiewskich, którzy z majątkiem wyszedłszy do Rossyi, teraz w okropném ubostwie powracają do wzgardzonych Czechów. Opowiadają powracający tułacze, że się okropnie z niemi obchodzono w Rossyi, dziedzicy nienawidzili ich dla wiary katolickiéj, lud pogardzał niémi dla języka czeskiego, urzędnicy odzierali ich różnemi sposobami a skutki żażaleń do namiestnika zanoszonych były *więzienie, batogi i najniemiłosierniejsze katusze.*

Z Krakowa. Wielka radość z powodu oczekiwania Cesarza austryackiego, który obiecał był odwiedzić Galicyę, obróciła się w wodę, bo chociaż juz służba i gwardya nadworna w czwartek przybyła z Wiednia do Krakowa, w piątek telegram uwiadomił Galicyanów, że podróż cesarska na nieokreślony czas odroczona. Telegram odmówny wielkie sprawił nieukontentowanie, bo jak obliczono, Kraków, gdzie gość miał bawić cztéry dni, wydał więcéj jak 50,000 złr., Lwów gdzie Cesarz obiecał mieszkać około ośm dni, robił jeszcze większe i droższe przygotowania, a także wszystkie miasta, spodziewające się odwiedzin cesarskich małżonków, stroiły się podług możności. Licząc do tego przygotowania książąt i ślachty galicyjskiéj, nie wiele uchybimy, jeżeli koszta i wydatki blisko miliona obliczymy. I cóż to podróży cesarskiéj przeszkadzało? Gazety wiedeńskie, które się od dawna nieprzyjaźnią dla Polaków oznaczczają, trąbią w świat, że Cesarz chce ukarać Galicyanów za to, iż sejm galicyjski niechce poddać się nowo utworzonemu porządkowi raichsratu wiedeńskiego, a iż pragnie niezawisłość sobie wyiednać podobną, jaką się zaszczycają Węgry. Właśnie w dzień przed przyjazdem oczekiwanym uchwalił sejm galicyjski adres do Cesarza w którym życzenia swoje dość ostro wyraził.

Gazety roztropniejsze podając za przeszkodę podróży cesarskiéj rozdwojenie między ministrami wiedeńskiemi i zdaje się że mają racyę, bo podług najnowszych doniesień, ustąpił prezes ministeryi książe Auersberg. Nam się zdaje, że w krótkim czasie pójdą za nim kole-

dzy jego, to jest reszta ministrów, którzy jak „Fi lip z konopia“ wyrwali się na Ojca świętego i chcielisię popisać wydawaniem antykatolickich praw.

Z Ameryki. *(Chrzest na śmiertelnéj pościeli).* Dnia 14. Sierpnia pogrzebano w mieście Waschingtonie zmarłego Tadeusza Stewens. Dopiero na śmiertelnéj pościeli otrzymał chrzest święty. Donoszą gazety o niém: „Sewens był mężem bez żadnéj religii, nieraz bluźnił i grzeszył naprzeciw Boga. Naprzeciw poddanych był surowy, lecz dla familii i domowych był mężem bardzo dobrym. Mówią że zakonnice „siostry miłosierne“ w wielkiéj były powadze u niego i przy kwestarce (zbieraniu jałmużny) zawsze znaczną otrzymały od niego summę. W ostatnich godzinach życia życzył sobie, żeby do niego przyszły zakonnice „siostry od opatrzności,“ któreby się za niego i z nim modliły. Zakonnice Loreta i Genowefa wypełniły życzenie jego, a gdy się dowiedziały, że jeszcze nie jest ochrzczony zezwolił, na napominanie pobożnych zakonnic i prosił siostry Lorety, aby go ochrzciła, co ta z radością uczyniła.

Okropnie to gniewało przyjaciół jego i fukali na obecnych, że to pozwolili.

Łatwo się to wymówi, lecz ciężko zabroni! Kiedy śmierć już woła a dusza na języku siedzi, wtenczas i największy zbrodniarz pragnie się z Bogiem pojednać, a niewierny często w wierze Chrystusowéj szuka pociechy i pomocy, któréj mu świat dać nie może.

Louisville. *(Pierwsza Kommunia święta.)* Niedziela biała, jest oddawna dniem świętym dla młodzieży dorastającéj, bo zwykle w tym dniu odbywa się pierwsza Kommunia święta młodzieży katolickiéj. W mianowaną niedzielę przystąpił mąż do stołu Pańskiego, który chociaż był katolik, już od 18 lat kościoł i święte Sakramenta zaniedbywał. Całe miasto znało go i wiedziało że jest nieprzyjacielem kościoła świętego. — Cóż go nawróciło? — Oto dzień przed mianowaną niedzielą, syn jego odbył pierwszą spowiedź świętą i oczyszczony z grzechów, miał nazajutrz przystąpić do stołu Pańskiego. Łaska tak wielka napełniła radością serce chłopca, który z dziecinną wesołością mówił o swojém szczęściu. Wesołość i szczęście dziecięcia tak poruszyły sumienie ojca, że zatwardziałe serce jego mięknąć zaczęło. Po obiedzie odezwał się ojciec do syna: „Dziś możesz sobie odemnie wyprosić, co tylko serce twoje pragnie.“ Chłopiec rozmyślał chwilę i potém się z nieśmiałością odezwał: „Ojcze! nic tak nie pragnę i nicby mnie tak nie uszczęśliwiło, jak to, gdybyś nazajutrz wraz zemną przystąpił do stołu Pańskiego!“ — Jak niegdyś głos Jezusa przemienił Szawła, tak teraz słowa chłopca poruszyły sumienie ojca niewiernego; a łzy obfite mimowolnie zwilżały lica jego. Jeszcze tego samego dnia spieszył ojciec do bliskiego klasztoru, u nóg kapłana wyznał z skruchą winy swoje, a gdy do domu powrócił, świadczyła twarz wypogodzona o pokoju jego duszy, który do niéj znowu zawitał. Nazajutrz klęczał u boku szczęśliwego syna swego i przyjął z sercem skruszoném wieczerzę Pańską. Od czasu tego był ojciec najgorliwszym katolikiem.

Wspomnienie z ostatniéj wojny. Gdy Austrya w roku 1866 świetne odniosła zwycięztwo nad Włochami pod Lissą i Custozzą, (czytaj Kustoccą) nie posiadała się od radości armia północna, która przeciw Prusom się szykowała. Już wtedy było pruskie wojsko czeską przekroczyło granicę i śmiało zbliżało się do obozu austryackiego. Rozsądniejsi Austryacy przypominali ludowi, że za zwycięztwo w Włoszech przydałoby się nabożeństwo dziękczynne odprawić w całym kraju, lecz mędrkowie wojskowi zbijali podobne wnioski, dowodząc, że zdolność i mądrość Benedeka i bez nabożeństwa skruszy potęgę pruską. Jak dowódzcy, tak i całe wojsko postępowało sobie zuchwale, jak gdyby pomoc Boża i przyczyna Świętych na nic się nie przydały.

Podaję tu prawdziwe zdarzenie.

Gdy wojska austryackie ciągły do Koenigsgrecu, przechodziły bramę, nad którą kamienna figura świętego Wacława już od stu lat stoi. Szydzili żołnierze z figury świętego, pchali nań bagnetami, bluźnili sromotnie i wołali, „Aby Wacław zstąpił z swego wysokiego stanowiska a pomagał sam do zwycięztwa!“ Dowódzcy uśmiechali się na te zbytki niegodziwe. To się działo rano, lecz w wieczór tego samego dnia uciekało wojsko austryackie tą samą bramą w haniebnéj rosypce i w największym strachu.

ROZMAITOŚCI.

Rownie jak wiosna i lato, tak téż i jesień oznacza się ciepłém i suchém powietrzem. Stare kroniki wyliczają jeszcze suchsze lata, jak obecny rok.

Roku 879 dokuczał taki upał słońca, że robotnicy przy robocie na polu padali i umierali. Roku 1000 wyschły wszystkie źródła i rzéki w Francyi, tak, że ryby pomarły, a z nich powstająca zgnilizna powietrze zatruła i mór między ludźmi panował. Roku 1022 umierali ludzie i padało bydło od upału słońca; r. 1132 pękała ziemia od suszy a także niektóre rzéki, jak n. p. Ren zupełnie wyschły; r. 1276 i 1277 padało bydło z głodu, gdyż potrawy chybiało; r. 1303 i 1304 wyschły rzéki w Francyi, a także 1393 i 1474 wysechł Dunaj w Węgrach; r. 1718 panowała niesłychana susza, bo od wiosny aż do jesieni, przez całe pięć miesięcy niespadło ani kropelki dészczu, łąki niewydały ani trawki, a zboże nie wyrosło ani na ćwierć łokcia; r. 1802 był najsuszszy niniejszego stulecia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 28 Września 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	82	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$81^1/_6$	p.
dto Lit. A.	4	$90^3/_8$	p.
dto Lit. C.	4	$90^1/_6$	pd.
dto lis. rent.	4	$90^1/_3$	p.
Pozna. listy rent	4	$88^1/_2$	d.
Polsk. listy zast.	4	$65^1/_4$	pd.
Polsk. lis. likwid.	4	$55^3/_4$	p.
Bilety b. rosyjsk.		83	p
Banknoty austr.		$88^1/_8$	pd.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.			sgr.
Pszenica biała „	76	85	87 „
Pszenica żółta „	76	80	82 „
Żyto „	67	72	73 „
Jęczmień „	56	60	61 „
Owies „	38	39	40 ,
Groch „	60	65	69 „
150 funt.			„
Rzepak „	166	176	184 „
„ zimowy „	162	168	172 „
„ letni „	—	—	— „

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Pikarach.